

# Orłko



ORGAN ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ W KRAKOWIE

Nr. 14

Kraków, niedziela 21 października 1945

Rok I

## Biurokracja ma głos!...

Reformę rolną w Polsce przeprowadzono szybko i nieoczekiwanie. Dwór i obszarnek zniknęli ze wsi, ziemia przeszła w ręce chłopów. Wykonano pierwszy najtrudniejszy etap reformy rolnej — parcelację.

Jednym pociągnięciem pióra wyrównano wielką krzywdę społeczną i rozwiązano zagadnienie społeczne o znaczeniu historycznym. Zrobiono to tak prędko i bezboleśnie, że wielu nawet szczerych bojowników o reformę rolną i sprawiedliwość społeczną jest zaskoczonych łatwością wygranej walki.

Zlikwidowano równocześnie dwór, kastę obszarniczą i zburzono wszystkie przybudówki, podpierające zmruszały gmach ustroju feudalno-kapitalistycznego, oparty na wyzysku ekonomicznym i ucisku politycznym bezrolnego i małorolnego chłopstwa. I choć dotąd wielu nie może zrozumieć, że parcelacja i likwidacja dworu jest już faktem dokonany, którego nikt i nic nie zmieni — możemy ze spokojem zapewnić ich, że gadaniną nie zmienią biegu wypadków historycznych i nie cofną wstecz rozpoczętego dzieła naprawy ustroju rolnego w Polsce. Błędy, wytykane przez ludzi złej woli lub t. zw. „fachowców”, nie osłabiają w niczym doniosłości dokonanej pracy. Ten nie popełnia błędów, kto nic nie robi.

Demokracja polska, podejmując rozwiązanie zagadnienia rolnego w kraju w czasach tak trudnych ekonomicznie, zdawała sobie sprawę z odpowiedzialności i była przygotowana na wiele trudności, i znacznie więcej błędów i niedociągnięć, niż było w rzeczywistości. Dziś mając już ten trudny okres poza sobą, z zadowoleniem możemy odetchnąć, że było ich tak niewiele, że mogło być znacznie gorzej niż było i jest. To, co zrobiono, pozostanie na wieki i pociągnie za sobą dalszą przemianę i przebudowę stosunków wewnętrznych w państwie, zagwarantuje rozwój nowej Polski; a błędy czynu usunie nowy czyn!

Reforma rolna jest dziełem chłopca i robotnika, dziełem czynnika społecznego. To jest jej fatalna siła, rękojmią jej trwałości i pięknej przyszłości. Ale równocześnie jest to grzech jej pierworodny w oczach reakcji i reakcjonizującej zawsze w Polsce biurokracji. Pierwsi nie mogą przeboleć utraconych folwarków i uprzywilejowanej w społeczeństwie pozycji. Drudzy, wychowani na ochłapach szlacheckiej kultury, ze snobizmu i własnego upodlenia służyli dworom; gardzili „chłopską chołotą” i w spo-

sób naukowy dowodzili, wbrew oczywistym faktom, wyższość gospodarki wielkopańskiej nad chłopską, wykazywali naukowo trudności gospodarcze, moralne i społeczne niebezpieczeństwo dla narodu i państwa, mogące wyniknąć z przeprowadzenia reformy rolnej — obecnie nie mogą pogodzić się z faktem, że chłop i robotnik bez ich fachowej rady i uczonych obliczeń, przeprowadził parcelację sam, posługując się przy tym bardzo prymitywnymi środkami: ociosanym siekierą palikiem i długością własnego kroku.

To, na co biurokraci potrzebowali dziesiątek lat, milionów kapitału, tysiący fachowców, chłopcy i robotnicy zrobili po prostu w dwóch tygodniach, bez tych wszystkich rekwizytów. I byłoby wszystko dobrze, gdyby na rozdziale ziemi kończyło się zagadnienie reformy rolnej. Ale tak nie jest. Parcelacja jest dopiero początkiem planowanej naprawy ustroju rolnego w państwie, jest naprawieniem krzywdy społecznej; posiada charakter narodowy i znaczenie moralne. Drugi cel reformy, to korzyści gospodarcze, które może dać obywatelowi i społeczeństwu naprawa ustroju rolnego, scalenie i ujednoczenie gospodarstw chłopskich.

Druga część programu reformy czeka na wykonanie. Scalenie i ujednoczenie typu gospodarstw chłopskich wiąże się ściśle z przesiedleniem i uprzemysłowieniem kraju. Ważnym zwłaszcza jest przesiedlenie, związane ściśle z zagadnieniem zagospodarowania ziem odzyskanych, którym da nie tylko ekonomiczne korzyści, ale również będzie mieć znaczenie polityczne pierwszorzędnej wagi w polskiej polityce międzynarodowej.

Chłopi i robotnicy oczekiwali, że zaraz na wiosnę po robotach polnych Rząd przystąpi energicznie do przeprowadzenia drugiej części programu reformy rolnej. Wszystko przemawiało za tym. Z przyczyn nie wiadomych tempo wykonania reformy wstrzymano. Różne musiały złożyć się na to powody, ale jedną i niewątpliwie najważniejszą przyczyną były opory stawiane przez biurokrację, wyolbrzymiającą spodziewane trudności przy dalszym szturmowym rozwiązywaniu tego zagadnienia. Wstrzymano tempo po to, żeby poprawić rzekome błędy parcelacyjne, przygotować wszystko, i w dalszym ciągu wziąć się „fachowo” do roboty. Upiękną maj, czerwiec, lipiec, sierpień, wrzesień i wreszcie upłynie październik, a reforma czeka cierpliwie i długo

będzie jeszcze czekać, jeżeli Rząd znów nie odwoła się do społeczeństwa i nie poprosi chłopą i robotnika o wyręczenie p. p. z różnych biur i urzędów. Bo nie łudźmy się. Reformę można dokończyć tylko tak, jak się ją zaczęło: szturmowo, rewolucyjnie. Nie wykona jej zjęczyły rutyniarz biurowy; może ją przeprowadzić tylko społeczeństwo, chłop i robotnik — życie.

Niepokoi nas nie tylko zatrzymanie wielkiego procesu przebudowy, ale przede wszystkim to, co dzieje się na odcinku reformy w terenie. Coraz częściej słyszemy obawy, że reforma po parcelacji zatraca stopniowo swój charakter rewolucyjny, a w miarę usuwania od niej czynnika społecznego i przejmowania jej przez administrację, staje się pożałowania godną ofiarą biurokracji. Widzimy nie tylko przykry fakt zahamowania jej postępu, ale wyraźne próby cofnięcia wstecz.

Ośmielona normalizującymi się w państwie stosunkami reakcja, próbuje powoli i systematycznie „legalnymi” i nielegalnymi środkami podważyć stałość stworzonego przez reformę stanu. Ofensywa prowadzona jest chytrze i z maestrią właściwą klasie obszarnczej. Pomagają jej w tym różne czynniki z instytucyj fachowo rolniczych, nie mogące pogodzić się z nową rzeczywistością i zapomnieć o tych

dobrych czasach, kiedy to przy lada okazji popiło się i pojadło z p. dziedzicem, a przy okazji świąt kościelnych lub rodzinnych otrzymało to i owo w zamian za grzeczności czynione p. dziedzicowi, kosztem skarbu państwa, pod pretekstem pomocy niesionej przez Rząd rolnictwu. Dobrze to były czasy! Ale już nie wróca. Możemy was o tym, panowie, zapewnić.

Młodzież chłopska i robotnicza, chłop i robotnik, zorganizowani w Związku Samopomocy Chłopskiej i robotniczej, zorganizowani w Zw. Zaw., dopilnują wykonania Manifestu PKWN i dekretu o reformie rolnej. Oni wiedzieli dawno i pamiętają, że „reforma rolna w Polsce jest koniecznością państwową i gospodarczą”, i dopilnują, żeby „była zrealizowana przy udziale czynnika społecznego”, żeby „ustrój rolny w Polsce oparty był na silnych, zdrowych i zdolnych do wydatnej produkcji gospodarstwach, stanowiących prywatną własność ich posiadaczy”.

Komasacja i przesiedlenie to najbliższy etap na drodze przebudowy naszego ustroju rolnego i rozwiążemy go sposobem szturmowym, tak jak wykonaliśmy pierwszy etap — parcelację.

Jerzy Orlin

## Zadania Związku Samopomocy Chłopskiej

(Dokończenie)

### Gospodarka w resztówkach.

Olbrzymi majątek jaki stanowią resztówki jest w óplakany stan. Dlaczego — bo „gdzie kucharek sześć tam nie ma co jeść” — do dziś dnia kwestia, kto jest właścicielem resztówek nie została uregulowana. Dekret z czerwca br. o resztówkach mówi wyraźnie, że właścicielem resztówek są Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej, z wyłączeniem tych co są przekazane na cele oświaty rolniczej (Szkoły Rolnicze). Wobec tego chłop, powinni natychmiast wziąć się do roboty, przejąc protokółami od Pow. Urzędów Ziemskich resztówki i skończyć z dewastacją budynków, niszczeniem i rozkradaniem maszyn rolniczych, uruchomić cegielnie, młyny, tartaki, krochmalnie, gorzelnie, zagospodarować ogrody, sady, stawy rybne, pałace zamienić na świetlice, bursy, szkoły, inne budynki na magazyny zbożowe, suszarnie, przechowywalnie owoców i t. p. Pomoc w uruchomieniu gorzeln, czy młyna w postaci kredytu może uzyskać zarejestrowana gminna, czy też powiatowa spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” za pośrednictwem Zarządu Wojewódzkiego Zw. Samopomocy Chłopskiej w Banku Rolnym, czy Centralnej Kasie Spółek Rolniczych. Jest to konkretna praca na naj-

bliższy okres w dziedzinie gospodarki resztówkami. Odpowiedzialny za to jest bezpośrednio Zarząd Gminny Zw. Samopomocy Chłopskiej.

### Na zachód.

Reforma rolna może być w dalszym ciągu realizowana na zachodzie. Starczy ziemi dla wszystkich chłopów na upełnorolnienie do 5 ha. Granice nasze nad Odrą i Nysą dały nam, gdy weźmiemy tylko ziemię gospodarstw junkrów pruskich ponad 50 ha, w Prusach Wschodnich około 900 tys. ha, na Pomorzu Zachodnim 700 tys. ha, na Śląsku Górnym i Dolnym 1 milion ha. Razem 3 miliony ha ziemi. Jeśli dodać do tego kolonistów i gburów niemieckich, to w sumie okaże się minimalnie 5 milionów ha, co da możliwość obsadzenia na tych ziemiach 1-go miliona rodzin chłopskich. Trzeba na zachód jechać.

### Świadczenia rzeczowe i akcja premiowa.

Na odbudowę zniszczonego państwa świadczy robotnik swą pracą w fabryce, urzędnik w biurze, i chłop swą cegiełką dokłada. Na wyżywienie ludności pracującej w fabrykach i miastach potrzeba w Polsce 1.800 000 ton zboża. Rząd nałożył na wieś świadczeń rzeczowych 1.100.000 ton zboża, co stanowi w stosunku do zeszłorocznych świadczeń 25—40% zależnie od województwa. Brakującą część zboża (700.000 ton) zamierza państwo kupić na wolnym rynku. Wieś otrzyma premię w postaci towarów przemysłowych na sumę 350 milionów, co stanowi około połowę wartości odstawnego kontyngentu. Artykuły premiowe otrzymuje rolnik na podstawie pokwitowania odstawy dokonanej do miejsca zsypu. Artykuły przydziałowe rozdziela w tym celu powołana komisja składająca się z przedstawiciela: Zarządu Powiatowego Zw. Samopomocy Chłopskiej, Biura Rolnego, Inspektora do Świadczeń Rzeczowych i Powiatowej Rady Narodowej, ta komisja rozdziela na gminy. W gmi-

Wojewódzki Zarząd Związku Samopomocy Chłopskiej w Krakowie poszukuje kandydatów na Powiatowych Instruktorów Spółdzielczych i gospodarczych. Wymagane kwalifikacje: studia handlowe lub rolnicze, praktyka zawodowa, względnie kilkuletnia praktyka rewiżyjna dużych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych.

O kandydacie winien udzielić referencyj miejscowy Związek Samopomocy Chłopskiej. Podania należy składać do Prezydium Wojew. Zarządu Zw. S. Chł. Kraków.

nach istnieją również 4-ro osobowe komisje w składzie: prezes gminnego zarządu Zw. Sam. Chłopskiej, agronom gminny, przedstawiciel gminnej Rady Narodowej i delegat do świadczeń rzeczowych, która to rozdziela dla poszczególnych gospodarzy lub dla gromady. W gromadach rozdziela zarząd koła Zw. Samop. Chłopskiej,

Nasuwa się jeszcze jedno pytanie — czy Związek Samopomocy Chłopskiej jest organizacją po-

lityczną — czy gospodarczą — czy zawodową. Jest to organizacja gospodarcza, zawodowa i polityczna. Wystarczy rozpatrzeć każdy z tych zagadnień, aby stwierdzić, że ma on gospodarczą przyczynę, i zawodową i polityczną stronę.

I właśnie dlatego wszystkie partie demokracji a przede wszystkim Stronnictwo Ludowe i Polska Partia Robotnicza jako rozwijająca działalność swą na wsi winny pracować w Zw. Samopomocy Chłopskiej.

M. Budziwojski

## Pomoc dla rolników w akcji siewnej

Rok 1945 dał się rolnictwu we znaki. Ucierpiał okolicę w których toczyły się długotrwałe walki, wsie z których okupanci wysiedlili ludność, a gospodarstwa poniszczyli. Wreszcie osady położone wzdłuż gościńców, przez które odbywały się większe przemarsze wojsk i obcej ludności, powracającej z Niemiec, oraz przegony koni i krów. W wielu ośrodkach brak jest zupełnie zboża. Stąd troska rolników o zaopatrzenie się w ziarno do siewu i utyskiwania, że pomoc jest niewystarczająca.

Mimo jednak braków, dzięki pomocy sąsiedzkiej, częściowo pomocy Pełnomocnika do akcji siewnej, zasiewy postępują naprzód.

Musimy sobie zdać sprawę z naszych możliwości i żądania o przydział zboża ograniczyć. Trzeba sobie uprzytomnić, że zasoby zboża nie pokrywają potrzeb ludności pracującej w miastach i ośrodkach przemysłowych, a stąd i cała gospodarka zbożowa resortu aprowizacji jest bardzo ostrożna i skąpa.

Obsiewy muszą być jednak dokonane.

Dużym utrudnieniem w zaopatrywaniu rolników w zboże siewne są postanowienia Ministerstwa Apropozycji i Handlu wykluczające możliwość nabywania zboża za gotówkę, a pozwalające nabywanie materiału kwalifikowanego wyłącznie tylko na wymianę. Te zarządzenia niedopuszczające wyjątków, a dyktowane może obawą, żeby zboże kwalifikowane nie było zużyte do spożycia, w praktyce są zbyt krępujące, a w konsekwencji swej mogą doprowadzić do tego, że zboża kwalifikowane nie zostaną zużyte do siewu, a pola stać będą nieobsiane. Przepisy te są przeszkodą w tegorocznej akcji siewnej u nas szczególnie dotkliwą, gdyż przydział zwyczajnego zboża jest bardzo niewystarczający, a mamy na terenie województwa znaczne stosunkowo zapasy zbóż kwalifikowanych.

O ile chodzi o zwyczajne zboże siewne, to wiemy, że na pomoc siewną w Państwie przeznaczono 40.000 ton zboża chlebowego, z czego na nasze województwo 400 ton. Cały więc plan pomocy przy zasiewach w woj. krakowskim oparty został na tym przydziale, który w rzeczywistości zaspokaja zaledwie 1/3 zapotrzebowania i o tym wszyscy starający się o przydział zboża dla powiatów powinni wiedzieć.

Niewłaściwe były przedwczesne ogłoszenia w prasie, że spoza terenu woj. krakowskiego dla samego tylko powiatu żywieckiego przydzielonych będzie 800 ton zboża chlebowego. Zaostrzyło to apetyty i wzbudziło podejrzenie, że jakieś przydziały spoza województwa są, których w terenie nie widać. Z całym naciskiem stwierdzamy, że Pełnomocnik dla akcji siewnej otrzymał tylko 400 ton zboża do dyspozycji i to na papierze, a otrzymał w rzeczywistości od Krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego tylko 50 ton. Tak więc w najważniejszym dla siewów okresie tj. w miesiącu wrześniu przydział zboża dla akcji siewnej był zupełnie niedostateczny.

Aby akcję siewu przyspieszyć, zwrócono się do majątków państwowych o zboże w tym znaczeniu, by majątki te wszystkie zapasy odstąpiły do siewu. Ma to

zostać zwrócone w formie zbóż spożywczych do 1 listopada. I tutaj również są poważne trudności. Z powodu zniszczenia maszyn, paliwa, a wreszcie ludzi do pracy, młocka nie mogła ruszyć z miejsca w takim tempie, jak tego wymagała potrzeba.

Mimo tych trudności, transporty zboża kwalifikowanego z powiatu miechowskiego i krakowskiego idą do pow. bialskiego, chrzanowskiego i żywieckiego, a z zapasu świadczeń rzeczowych otrzymały powiaty Nowy Sącz 10 ton żyta, Nowy Targ 20 ton żyta, Wadowice 10 ton żyta i Żywiec 10 ton żyta. Do 15 października otrzymać mają Biała 40 ton żyta, 50 ton pszenicy, Chrzanów 30 ton żyta, Dąbrowa 30 ton pszenicy, Nowy Sącz 10 ton żyta, 20 ton pszenicy, Nowy Targ 40 ton żyta, Tarnów 20 ton pszenicy, Wadowice 20 ton żyta i 30 ton pszenicy, Żywiec 60 ton żyta i 50 ton pszenicy.

O.

## Chłopi mówią...

### O naftę za świadczenia

Dzień staje się coraz krótszy, rozpoczynają się długie wieczory, które należy wszędzie praktycznie wykorzystać na pracę i naukę. Pracy może każdy mieć pod dostatkiem, a jeśli chodzi o naukę, to uczyć się muszą nie tylko dzieci w wieku szkolnym, ale i dorastająca młodzież, a nawet i starsze pokolenie, bośmy się daleko cofnęli pod względem oświaty, kultury ogólnej, wiadomości fachowych. W mieście można skombinować naftę, czy choćby jakiejś ropy, lub benzyny, a w ostateczności karbidu. Gorzej jest na wsi. Nafty nie mamy i kupić ją jest trudno, a jeśli się gdzie znajdzie, jest za droga na kieszeń rolnika. W spisie towarów premiowych dla rolników musi się znaleźć koniecznie w dostatecznej ilości — nafta. A tymczasem słyszymy o wódcie na premie — czego być nie powinno — a nie słyszymy o nafcie.

Światło po chałupach mieć musimy! Toteż domagamy się aby wieś na okres zimowy została zaopatrzona w naftę, przynajmniej w postaci i w granicach premii, należnych rolnikom za świadczenia rzeczowe.

Surówka, Koźmice k. Wieliczki

Niezły zwyczaj. Dzienniki w mieście otrzymują od czytelników listy o wszystkim, co się dzieje złego i o wszystkim, co mieszkańców miast szczerze raduje. Jedni proszą o spowodowanie oczyszczenia ulic i śmietników, drudzy domagają się tanich biletów do kina, inni narzekają na brak, lub wysokie ceny mieszkań. Kłopoty życiowe na wsi są również dla ludzi dokuczliwe, ale nie ma zwyczaju, by do gazety o tym pisać. Okazuje się jednak, że przez pisanie coś można poprawić i zło napiętnować i zło usunąć. Pragniemy naszych czytelników przyzwyczaić do pisania listów o różnych sprawach ze wsi, z gminy, z powiatu. Będziemy, czytając listy ze wsi, bliżsi terenowi i wiele rzeczy trafniej się w artykułach oświecili. Redakcja bez łączności z terenem wisi w powietrzu, a piśmo przez nią wydawane niezupełnie spełnia swoje zadanie.

ROMAN KIELKOWSKI

## Igranie ze śmiercią

(Reportaż na podstawie dokumentów Głównej Komisji dla Badań Zbrodni Niemieckich w Polsce)

Po tygodniu pojechał mały Luigi w nocy autem na dworzec w towarzystwie kilku innych więźniów. Był przerażony, że go rozdzielili z babką. Była jego jedyną opiekunką. Jej słowa pociechy dodawały mu otuchy, krzepiły nadzieję, że straszliwe warunki, w jakich się znaleźli, zmienią się. Wszystko się wyjaśni i zwolnią ich. Poczuli się straszliwie osamotniony. Zaczął płakać. Nigdy nie przypuszczał, że ludzie mogą być tak źli. Na dworcu zauważył na bocznym torze pociąg otoczony karabinierami, pod dowództwem oficerów SS. Wysadzono ich przed jednym z wagonów. Zajeżdżają galsze auta i nagle w jednym z nich Luigi zobaczył babkę. Babciu! Babciu! — krzyknął rozdzierającym głosem i rzucił się w kierunku auta. Dostał w twarz od SS-mana, przewrócił się, wstał i na nowo.

Na szczęście wpędzono ich po chwili do tego samego wagonu. Ściskając ze wszystkich sił babkę, przeżył od chwili aresztowania, pierwszą radość. — Pociąg ruszył. Nikt z więźniów nie wiedział, gdzie ich wiozą.

Część transportu, w której byli partyzanci włoscy i jugosłowiańscy, wyłączono na terenie Rzeszy. Wagon, w którym jechał Ferri z babką, wyładowano dopiero po ośmiu dniach na stacji Oświęcim-Brzezinka. Było ich łącznie 40 ludzi. Po przybyciu do Brzezinki, mężczyzn skierowano do obozu kwarantanny, a kobiety do oddziału kobiecego. Luigi'ego chciano przydzielić do grupy męskiej, ale gdy zaczął płakać i prosić, by go nie rozdzielano z babką, o dziwo — pozwolono mu zostać. Po kilku dniach uznano go za dorosłego i skierowano go do kwarantanny.

Ta okoliczność uratowała mu życie.

Po wypisaniu go bowiem z listy obozu kobiecego, wszystkie te kobiety, a w ich liczbie i jego babka, zostały zagazowane. Ten sam los przypadł mężczyznom z tego transportu. Chłopiec od kobiet został wypisany a do mężczyzn nie zdążyli go wpisać. Dzięki tej okoliczności znalazł się przy życiu jedyny z całego transportu. Nie zdawał sobie na razie sprawy, że jest jedynym. Z uporem poszukiwał nadal babki, a przecież jej już nie było między żyjącymi. Ten upór drogo mógł chłopca kosztować.

Następnego dnia po przybyciu z oddziału kobiecego na blok Nr. 2 obozu kwarantanny, zwrócił się Ferri do lekarza obozowego, Niemca dra Thilo, z prośbą, by go przeniesiono na blok, w którym przebywa jego babka. Niemiec zdumiał się, że z transportu triestyńskiego pozostał jeszcze ktoś przy życiu. — „Nie chcę widzieć tego chłopca więcej” — oświadczył obecnemu przy rozmowie Raportfuehrowi Kurpanikowi. Ferri zrozumiał, że te słowa są dla niego wyrokiem śmierci. Wrócił na blok Nr. 2 i zaczął płakać. Nie chciał umierać straszną śmiercią w komorze gazowej. Nie chciał w ogóle umierać — chciał żyć. Niestety był małym, bezbronny chłopcem.

Rozpacz chłopca zwróciła uwagę więźnia dra Wolkena, Austriaka, zastępcy lekarza obozowego. Wysłuchał jego opowiadania i polecił nie wychodzić z bloku, a w czasie kontroli — chować się.

Zaczęła się gra — ze śmiercią. Ile razy wpadł do bloku SS-man, Luigi spinał się szybko na najwyższe łóżka i drzał pod kocami.

A Kurpanik raz po raz przychodził po Luigi'ego, by wykonać rozkaz dra Thilo. Ukrywanie Ferri'ego na bloku było znane blokowym, na szczęście zachowa-

wali tajemnicę. Aby ukryć chłopca przed Kurpanikiem dr Wolken przenośli chłopca na rozmaite bloki, w czym pomocni mu byli — Gaczyński z Krakowa i Cynka Bohdan z Poznania, oraz Żyd niemiecki Frank.

W czasie ukrywania się chłopca na bloku 13-tym, przyszedł transport Żydów z wyspy Rodos. Ferri został naturalnie sposobem „lewym” zarejestrowany i tatuowany jako nowoprzybyły więzień. Otrzymał Nr. B 7525. Po pewnym czasie mały Włoch uzyskał stanowisko gońca ambulansowego.

Upływały dni, tygodnie i miesiące. Dnia 3 listopada 1944 r. przyszedł do obozu rozkaz zaprzestania gazowania więźniów. Młody Ferri odetchnął. Niebawem rozpoczęła się ofensywa wojsk radzieckich.

Po dniu 17 stycznia 1945 r. obóz oświęcimski zaczął pogrążyć się w coraz większy chaos. Wywożono więźniów w głąb Niemiec. Ferri'emu i drowi Wolkenowi udało się szczęśliwie pozostać na miejscu. Dnia 27 stycznia 1945 r. wieczorem, wkroczył na teren obozu w Oświęcimiu-Brzezince, pierwszy patrol sowiecki. Oświęcim był wolny!

Koniec

M. ZYDLER

## O prawo do chleba

Nie znacie starego Antona?...

Ma lat 77. Niewysoki, ale w sobie krzepki i barki ma tylko trochę wiekiem pochylone. Ze zmarszczek jego szerokiej twarzy, którą słońce i morskie wichry wyprawiły na miedziany kolor, z niebieskich małych oczek, dobrodusznie zmrużonych pod krzaczastymi brwiami, tryska zdrowie, dobry humor i życzliwość dla całego świata.

Dobrodusznosc starego jest powszechnie nadeżywana. Niech tylko uda mu się połów węgorzy lub łososi, a wnet w jego chacie pokazują się „kupcy”, którzy przy pomocy zręcznego słowa lub pochlebstwa, popartego mocną tabaką, wycygną od niego towar za pół ceny, albo zgoła za darmo. Bo stary Anton nie umie się targować i chciwy na grosz nie jest. Więcej ceni przyjemną pogwarke i życzliwość ludzką i dobrze robi. Pracuje do dzisiaj na równi z młodymi. Wypływa w nocy wraz z odładową „briżą”\*) małą łodzią żaglową na morze, gdzie aż do kości przenikają go zimne podmuchy, mokre, słone bryzgi lub deszcz, a nogi, chociaż przybrane w długie skórznie, bioder sięgające, marzną rzetelnie.

Jest gadatliwy i wesół jak szczygieł, który wiele przeżył, wiele widział i nie lada doświadczenie zdobył. Trafniej od innych rybaków umie wybrać odpowiednie miejsce dla postawienia „zaka” na węgorze, trafniej wyczuje, gdzie pokażą się ławice śledzików i szprotów. Toteż i jemu, i jego współnikom, którzy tworzą zgrana żalogę, lepiej się dzieje niż innym.

Sztukę żeglowania w otwartej łodzi, opanował w sposób doskonały. Przeżył też na morzu niejedną ciężką przygodę.

Ongi, bardzo już dawno temu, kiedy nie był jeszcze sternikiem i właścicielem, a jednym z załogi małej żagłówki, zaskoczył go w drodze powrotnej z połowu gwałtowny wicher. Niedaleko już brzegu wielki grzywacz przykrył łódź i przekoziółkowawszy ją kilkakrotnie, wypłuł wywróconą dnem do góry. Na obłym, śliskim kadłubie łodzi siedział, jak na koniu, młody Anton. Inni utonęli, ale on ocalał.

(C. d. n.)

\*) Po kaszubsku wiatr średniej siły.

# Dział rolniczy Krakowskiej Izby Rolniczej

## Co dają wsi Uniwersytety Ludowe?

Wielu jest jeszcze chłopów w naszej Polsce, którzy o uniwersytetach wiejskich wcale nie słyszeli, mało jest takich, którzy je widzieli, a już na setki można liczyć tych, którzy mieli szczęście przejść półroczny, więc krótki kurs uniwersytecki. Ci, co go przeszli, zgodzą się bez wątpienia, że tych kilka miesięcy przebywania w murach uniwersytetu ludowego — do końca życia swego nie zapomną.

Ci, co o uniwersytetach ludowych jeszcze nie słyszeli, z pewnością radzi by wiedzieć, czemu te szkoły swoją dobrą sławę zawdzięczają i czym się różnią od szkoły powszechnej, szkoły rolniczej czy też szkół wyższych.

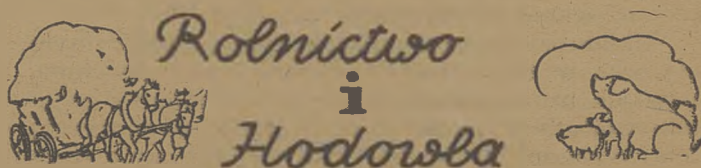
Uniwersytetami nazywamy szkoły, które uczą wszystkiego. „Universum“ znaczy po łacinie „wszechświat“, to też każda szkoła, która się chce nazwać uniwersytetem, winna w zasadzie użyć wszystkiego o świecie, a więc o jego składzie i budowie, o prawach, które nim rządzą, o ludziach, którzy go zamieszkują, o stosunkach między narodami i t. d., jednym słowem wszystkiego. Dawniejszymi czasami, gdy rozum ludzki stawał pierwsze kroki na drodze naukowego badania tajemnic wszechświata, na uniwersytetach istotnie uczono wszystkiego. Dziś wiedza o świecie tak się już rozrosła, że żaden umysł ludzki całej jej pełni już objąć nie może i może się co najwyżej oddać badaniom jakiegoś jednego odcinka. Zakres nauk, wykładanych na uniwersytetach, skurczył się do kilku tak zwanych „wydziałów“ jak wydział prawa, wydziały lekarski, przyrodniczy, matematyczny i t. d., zaś obok uniwersytetów wyrosły różne akademie, politechniki i inne szkoły wyższe, obejmujące również różne działy nauk. To też dzisiejsze szkoły wyższe straciły właściwie prawo do nazwy szkół uniwersyteckich, bo już nie uczą wszystkiego o świecie, ograniczając się z musu do uczenia różnych specjalności. Jedyną szkołą, która ma prawo nazywać się uniwersytetem — jest właśnie nasz skromny uniwersytet ludowy, czasem zwany wiejskim lub chłopskim, bo celem jego właśnie i zadaniem jest chłopskie oczy otwierać na wszechświat szeroki, uczyć chłopów patrzeć na świat, co go otacza, a w pierwszym rzędzie na tę część świata, z którą w swym życiu codziennym styka się najbliżej.

Sześć miesięcy nauki to zbyt mało na to, by kogoś nauczyć dobrze robić buty, a cóż dopiero mówić o nieobjętym już dzisiaj ogromie nauki o świecie! Toteż uniwersytet ludowy uczy tylko patrzeć i uczy widzieć cudowny porządek wszechświata, ale pełnej wiedzy o świecie nie daje, bo na to dzisiaj sto lat nauki jeszcze nie wystarczy. Uniwersytet ludowy nie robi nikogo wodzem ni geniuszem, ale urodzonych pod strzechą wodzów i geniuszów obudzi z uśpiania, poderwie do lotu, zapali do czynu. Minęły już bezpowrotnie czasy, gdy jedynym polem popisu dla chłopów był zagon rodzinny, karczma oraz gmina! Dziś wieś gwałtownie potrzebuje ludzi o szerokich zainteresowaniach i ugruntowanych na życie poglądach, a jednocześnie wrośniętych korzeniami w ziemię! Chłopskość to przede wszystkim zawód, a nie jak sądzą niektórzy — chłopskie pochodzenie. Tych świadomych chłopów o otwartej głowie, związanych nałd z zawodem rolniczym — dać mogą,

i dadzą wsi naszej uniwersytety ludowe. Dania, Szwecja, Norwegia liczą ich już setki, my je jeszcze na palcach policzyć możemy, ale i my odrobimy szybko nasze zaległości, bo w każdym bez mała powiecie wyłączony został na ten cel jakiś ośrodek folwarczny. Największa trudność to wynaleźć kierowników i nauczycieli, mających konieczne warunki do podolenia swojej zaszczytnej i odpowiedzialnej misji. Kto czuje w duszy zapal do tej sprawy, kto się poczuwa na siłach — niechże się zgłosi do Woj. Wydziału Oświaty Rolniczej — Kraków, Szczepańska 2 I p. osobiście lub listownie celem rejestracji. Projektuje się bowiem utworzenie ośrodka szkoleniowego dla przyszłych pracowników uniwersytetów ludowych, którego celem będzie wybadanie przyrodzonych uzdolnień do prowadzenia tego działu pracy, oraz uzupełnienie koniecznych do tego wiadomości. Bo do pracy w uniwersytetach ludowych nie dość się urodzić! Trzeba się jeszcze dobrze przygotować, odpowiednio rozwinąć oraz ukształtować wrodzone talenty. Gdy zdobędziemy odpowiednich ludzi, to i pragnących wiedzy z pewnością nie zbraknie, choć przed paru dniami odwiedzała Wydział Oświaty Rolniczej pewna delegacja, wyznając ze smutkiem oraz niepokojem, że mogłaby otworzyć aż dwa uniwersytety, tylko brak jej uczniów i nauczycieli...

Na nauczycieli — zgoda, ale uczniowie z pewnością się znajdą!...

Inż. Lech Rościszewski



## Opiekuj się polem i łąką

Po ukończeniu robót jesiennych, a przed zamrażaniem ziemi przypada najodpowiedniejsza pora dla wykonania wszelkich robót melioracyjnych ułatwiających swobodny odpływ nadmiaru wody z łąk i pól uprawnych. Zaniedbanie tych robót, szczególnie na polach nisko położonych albo narażonych na przepływ wód z pól, znajdujących się wyżej, mści się dotkliwie na zasiewach.

Rowy otwarte odprowadzają w pierwszym rzędzie wodę powierzchniową, drena zaś wodę gruntową. Dlatego też przy omawianiu sezonowych, jesiennych melioracji należy zwrócić uwagę przede wszystkim na rowy otwarte, odprowadzające nadmiar wód powierzchniowych, a więc spadowych, które w jesieni i w zimie są dla zasiewów najgroźniejsze. Tę samą rolę spełniają też zabiegi melioracyjne, które chociaż nie są urządzeniami trwałymi nie mniej ważną rolę spełniają przy odprowadzaniu nadmiaru wód powierzchniowych. Aby jednakowoż działały one sprawnie, muszą być włączone w sieć rowów odwadniających i dlatego też w pierwszym rzędzie trzeba zwrócić uwagę, czy rowy te znajdują się w dostatecznej ilości i czy działają, tzn. czy

w odpływie wody nie przeszkadza zarosnięcie rowu, za mały spadek względnie za mała jego głębokość. Tak np. głębokość rowów na łąkach powinna wynosić 60—80 cm, na polach ornych około 1.20 m. Spadek rowu, to jest nachylenie dna w stronę odpływu, powinien być równoległy do powierzchni pola, chyba że pole położone jest poziomo, wtedy trzeba robić sztuczny spadek dna przez stopniowe pogłębianie go w kierunku odpływu.

Spadek nie powinien być nadmierny i wystarcza obniżanie dna wynoszące około 1 cm na 10 m bieżących. Skarpy w glebach zwięzłych winny być bardziej strome, w glebach lekkich mniej pochylone. Pochyłość skarp określa się stosunkiem głębokości rowu do odległości początku skarpy od pionu wystawionego na początku dna. Stosunek ten wynosi dla gleb torfowych 1 do 1, dla gleb gliniastych 1 do 1.5, wreszcie dla gleb piaszczystych 1 do 2. Szerokość dna rowu robi się na 30 cm w rowach odprowadzających wodę z mniejszych parcel, a na 50 cm w rowach odwadniających większe obszary. Aby wodę odprowadzić jak najszybciej, przeprowadza się rów najniższymi miejscami, w których zbiera się woda po deszczu.

Rowy istniejące trzeba przed nadejściem zimy oczyścić, zachowując podane powyżej zasady budowy rowów. Usunięty muł i darń, o ile w sąsiedztwie znajdują się łąki lub nieobsiane pola, trzeba odrazu rozrzucić, aby nie hamować spływu wód do rowu. O ile pole jest obsiane, składa się w kupkach na brzegu, aby woda mogła swobodnie ściekać.

### **Pamiętaj rolniku, że dziś ani jeden hektar ziemi nie może zostać odłogiem**

Uzupełnieniem działania rowów na polach uprawnych są pewne zabiegi melioracyjne, ułatwiające spływanie wody z pola:

Najbardziej typowym zabiegiem melioracyjnym jest orka w zagony. Jest on najstarszy; odwadnia, usuwając bruzdami znajdującymi się między zagonami wody powierzchniowe. Wskutek wypiętrzenia ziemi w zagony ustwa też do pewnego stopnia szkodliwe działanie wysokich wód gruntowych. Orka w zagony, posiadająca bardzo dużo ujemnych stron, winna być stosowana tylko na glebach wilgotnych, nisko położonych o nieprzepuszczalnym podglebiu i nie posiadających naturalnego odpływu wody. Wskazana jest też na glebach bardzo płytkich.

Innym, powszechnie stosowanym zabiegiem melioracyjnym na polach uprawianych na płasko jest przegonywanie czyli wyorywanie przegonów. Przeprowadza się dla ułatwienia odpływu wód z pól obsianych. Należy tu zwracać uwagę na dwa momenty zasadnicze, a więc sposób wykonania przegonu i na jego kierunek. Jeśli chodzi o sposób wykonania, to często widuje się przegony zrobione w ten sposób, że woda z bruzd nie może do nich swobodnie spływać, albo też wyorane wszędzie na jednakową głębokość, bez uwzględniania nierówności terenowych. Zarówno w jednym jak i w drugim wypadku, robotę pługa trzeba poprawić łopata, otwierając zatkane bruzdy lub też pogłębiając przegon.

O ustaleniu kierunku przegonu decyduje zadanie, jakie ma on spełnić. Jeśli ma odprowadzać wodę gromadzącą się w najniższych częściach pola, to można się kierować naturalnym spadkiem wody i śladami, które występują wiosną zupełnie wyraźnie. O ile naturalnego spadku nie ma, o kierunku przegonu odpowiednio pogłębianego w miarę zbliża-

nia się do rowu decyduje najbliższa od niego odległość. Jeżeli natomiast przegon ma łąpać i odprowadzać wodę z pól wyżej położonych, trzeba kierunek jego tak ustalić, aby najlepiej ujmował spływającą wodę i aby spływająca woda nie płynęła za szybko i nie zmywała roli.

Inż. Roman Jasiński

### **Jak przechodzić z żywienia letniego na zimowe?**

Wiemy dobrze z doświadczenia, jak nieraz raptownie spada mleczność u krów przy nagłym rozpoczęciu zadawania im zimowej paszy i jak trudno jest potem krowy te doprowadzić z powrotem do dawnego stanu wydajności mleka. To samo dotyczy świń, a specjalnie macior, które były żywione na pastwisku lub głównie zieloną przez okres letni i potem nagle zostały przeprowadzone na paszę zimową. Maciory takie, często wysoko prośne, mają ciężkie porody, a po oprosieniu się nie mają pokarmu dla prosiąt. Hodowca dziwi się, co się stało tym doskonałym dawniej matkom, które tak pięknie odchowwały prosięta, a teraz nagle straciły pokarm. Tymczasem nie widzi, że winę ponosi on sam i jego nieuctwo hodowlane pod względem nieumiejętności przeprowadzania zwierząt z paszy letniej na paszę zimową.

Dlatego każdy hodowca powinien starać się usilnie, aby przejście z żywienia letniego na zimowe tak przeprowadzić, żeby o ile tylko można zapobiec spadnięciu mleczności u krów, wydajności mlecznej macior, czy wreszcie wydajności mleka i zeszerzeniu wlny u owiec.

Jeżeli umiejętne przeprowadzenie zwierząt z żywienia letniego na zimowe, wymaga takiej uwagi ze strony hodowcy, to jakże nazwać takiego partacza, który np. nie tylko przeprowadził niedbale swoje krowy na paszę zimową, szarpnął już raz ich zdrowiem i obniżył przez to ich mleczność, ale gdy tylko zrobiło się nieco cieplej i pogodniej późną jesienią, wygonił jeszcze powtórnie swoje krowy na pastwisko. Taki „gospodarz” nie tylko powtórnie dobił mleczność w swoich krowach, lecz, wypasając pastwisko do późnej jesieni powoduje, że trawy szlachetniejsze krótko przed rozpoczęciem zimy obgryzione do korzonków, nie mają czasu odrósć i wymarzają. W ich miejsce zjawia się znany towarzysz zaniedbanych pastwisk — mech.

Widząc zatem jaki kolosalny wpływ wywiera zmiana paszy na zwierzęta, trzeba tę zmianę uskutecznić zawsze stopniowo, aby zwierzęta powoli przyzwyczajały się do nowej karmy. Przejście takie powinno następować niespostrzeżenie. W tym celu, już za wczasu, na jakie dwa tygodnie przed całkowitym przeprowadzeniem zwierząt na paszę zimową, należy im zadawać obok paszy zielonej paszę suchą i okopow. W szczególności więc krowom dojnym siano łąkowe lub siano koniczyny, a świniom parzonkę, zaczynając od małych dodatków i powiększając je stopniowo coraz bardziej, a zmniejszając równocześnie także stopniowo i powoli dawki paszy zielonej.

Bardzo ważną rzeczą, która może nam przeprowadzić zmianę żywienia prawie bez wstrząsów jest użycie w żywieniu takich pasz, które danym zwierzętom w danej chwili bardzo smakują. Dodawanie np. buraków pastewnych, półcukrowych i cukrowych, marchwi pastewnej, żywakostu (u świń) otrąb i soli bydłczej możemy smak karmy zawsze bardzo znacznie podnieść, a tym samym spowodować chętnie jej zjadanie i co za tym idzie dobre jej wyko-

rzystanie przez organizm zwierzęcy na przyrost wagi czy wytworzenie mleka itp.

Stopniowe przeprowadzanie zwierząt z żywienia letniego na stajenne żywienie zimowe powinno być przeprowadzone zależnie od warunków ciepłych jesiennych w ciągu najmniej dwóch tygodni w okresie czasu od połowy października do połowy listopada. Raz przeprowadzonych zwierząt na żywienie stajenne nie wolno już ponownie w tym samym roku wypędzać na pastwisko czy zadawać im zieloną karmę, choćby nawet ustaliła się dłuższa piękna pogoda jesienna i ciepło.

Dalszą bardzo ważną rzeczą jest odpowiednie przygotowanie zapasów pasz na okres zimowy. Najważniejsze w tym względzie są: Dobrze zebrane i wysuszone siano łąkowe, siano koniczyny, siano lucerny, odpowiedni zapas buraków pastewnych, kiszonka, która doskonale działa dietetycznie i jest bardzo smaczna, ziemniaki bogate w skrobię, dobre otręby, pszenne i żytnie, makuch szczególnie słonecznikowy, śruta owsiana, śruty zbożowe, mączka zwierzęca (mięsna, z krwi lub rybia), mleko chude, wreszcie sól bydłęca, kreda szlamowana lub fosforan wapniowy.

Dawkowanie dodatków karmy zimowej musi być stopniowe. Należy zaczynać od niewielkiej domieszki naprzód okopowych, jak drobno siekane lub miażdżone buraki wzgl. małe dawki kiszonki i zwiększyć nieco dawki soli mineralnych. Następnie powoli i stopniowo dawki tych pasz zwiększać, a pasze suche treściwe należy wprowadzać w małych dawkach dopiero wówczas, gdy dojdziemy już w dodatkach siana i okopowych do mniej więcej  $\frac{1}{3}$  części karmy zielonej zjadanej przez zwierzęta w lecie.

Jeżeli będziemy skrupulatnie przestrzegać takiego systemu przeprowadzania zwierząt z żywienia letniego na zimowe, możemy być pewni, że nasza hodowla zwierząt będzie się nam darzyła i powiększała swą produkcję użytkową.

Inż. Jan Stec

## Wyzyskaj we właściwy sposób łącin ziemniaczane

W okresie kopania ziemniaków wszyscy rolnicy rozporządzają pewnymi ilościami łącin ziemniaczanych. Wykorzystanie tego, choć odpadkowego, jednak wartościowego materiału przedstawia wiele do życzenia. Często widzi się, że rolnicy badyle ziemniaczane po wysuszeniu palą, lub też — co zwykle robią drobni rolnicy — używają ich na ściółkę w oborze. Zarówno jeden jak drugi sposób wykorzystania łącin jest niewłaściwy. Kto pali łącin ziemniaczane, uboży swe własne gospodarstwo, bo duże ilości składnika pokarmowego roślinnego azotu ucieka przy paleniu w powietrze.

Przy stosowaniu łącin na ściółkę nie uboży wprawdzie rolnik swego gospodarstwa o składniki pokarmowe, lecz z wyprodukowanym tą drogą obornikiem przenosi wszystkie choroby ziemniaczane (wirusy, zgniliznę itp.) na swe pola. Wskutek tego muszą w ciągu kilku lat spaść plony ziemniaków, w każdym gospodarstwie stosującym obornik z łącin ziemniaczanych jako ściółki dla zwierząt.

**Właściwie wykorzystuje łącin ziemniaczane tylko ten rolnik, który w jesieni nakrywa nimi swe łąki i pastwiska.**

Na dobre nawożenie jednego ha użytku zielonego potrzeba około 150 q łącin. Nać ziemniaczana ochrania użytek zielony przed wymarzaniem roślinności, poprawia strukturę gleby łąkowej oraz pod-

nosi jej żyzność. Dokładne badania i doświadczenia wykazały, że plon siana na łące nakrytej w jesieni łącinami ziemniaczanymi wzrasta o 15—25 proc. W okolicach o klimacie suchszym i zimnym, w którym łąciny w ciągu zimy nie rozłożą się, wskazane jest z wiosną łąciny z użytku zebrać i zakompostować ze szlammem z rowów odpływowych. Uzyska się tą drogą dużo doskonałego nawozu dla poprawy użytków zielonych.

Pamiętajcie więc rolnicy o właściwym wykorzystaniu łącin ziemniaczanych!

Inż. M. Nowak

## Co za dużo, to niezdrowo...

Swarzyły się raz dwie panusie, jadące koleją o picie wody. Ta co przy oknie siedziała, powiada:

— Pani, zdrowie mam nadzwyczaj delikatne, ponad łyżkę wody przełknąć mi nie wolno, bo by mnie zaraz niemoc chwyciła.

Ta druga, co miejsce miała przy drzwiach, tak swoje prawi:

— Moja pani! Jakże to możliwe? Zdrowie pochowaniem czterech małżonków zupełnie mam zrujnowane, a jeżeli co pół godziny szklanki wody nie wypiję, mowę mi odbiera.

Gadałytak, gadały dobrą godzinę, aż jeden ze współpodróżnych woła konduktora i mówi:

— Obywatelu! Weźże nas w opiekę! Wlej tej kumie przy oknie szklankę wody w gardło, a tej drugiej zabierz tę butelkę z wodą. Pierwsza zemdleje, a druga zaniemówi, a my będziemy mieli narzeczcie spokój.

Tyle tylko jest prawdy w tej anegdocie, że woda może być w nadmiarze, a może jej również brakować w organizmie zwierzęcym.

Wiemy, że woda jest składnikiem pokarmowym wszystkich pasz i że jest składnikiem w ilości około 60 proc. ciała zwierzęcego. Już to samo wskazuje, że rola jej w gospodarce organizmu musi być ważna.

Niedosyt wody w ciele zwierzęcia powoduje zagęszczenie krwi, limfy, soków trawiennych i moczu, a więc płynów, które służą do przeróbki i rozwiezienia pokarmów, oraz wydalania niepotrzebnych resztek. Tym samym niedosyt wody upośledza te ważne czynności. Niedostatek wody zmniejsza również zdolność zwierząt do regulowania nadmiernego przegrzania ciała. Parując przez skórę i oddech woda oziębia organizm. Każdy z nas na sobie odczuł oziębienie, jakie przynosi najłżejszy podmuch, jeżeli dotarł do wilgotnej od potu skóry.

Nadmiar wody jest również szkodliwy. Zbyt rozcieńczone soki trawienne obniżają zdolność trawienia, tym samym większy procent paszy przejdzie przez przewód pokarmowy nieużytecznie. Tkanki ciała zwierzęcia nadmiernie pobierającego wodę pęcznieją i tracą jędrność. Ten stan rzeczy sprzyja różnym zachorowaniom.

Ponieważ w naszym klimacie długotrwały brak wody nie grozi, przeto niedosyt wody powstaje przez niedopajanie zwierząt, a także przez nierównomierne pojenie, na które szczególnie wrażliwa jest młódzież. Najlepiej sprawę pojenia rozwiązują samoczynne poidelka, dzięki którym zwierzę samo regulować może pobieranie wody. Narazie jednak niewielu gospodarzy mogło u siebie wprowadzić takie ulepszenie. Toteż regularne pojenie od syta wodą o temperaturze około 12 stopni, najlepiej zapobiega upośledzeniom w zdrowiu, wynikłym z niedostatku wody. Woda, którą poimy, powinna być w jakości taka, by i człowiek z przyjemnością mógł jej używać.

Jak może powstać nadmiar wody w organizmie zwierzęcym, skoro zwierzę samo ilość potrzebnej mu wody reguluje? Powstaje jednak i to zawsze z winy człowieka. Kiedy skarmiamy w dużych ilościach pasze soczyste, w których jak wiemy ilość wody dochodzi do 90 proc., wówczas zwierząt poić przed karmieniem nie wolno, bo zawsze wywołamy nadmiar wody w organizmie.

Nie od rzeczy też będzie wspomnieć o pojlach. Człowiek nawykły do płynnej strawy chętnie zwierzętom stosuje pojła. Ponieważ płynność takiej paszy (np. pomyje dla świń) często jest nadmierna, a zawsze taka, że zmniejsza działalność trawiennej śliny, przeto moczenie pasz suchych doradza się tylko do granicy dość gęstej papki. Natomiast dla zwierząt chorych, oraz będących w stanach poporodowych ciepłe pojło, szczególnie w zimie, jest niezastąpione. Poi i syci jednocześnie, nie wywołując tak jak woda obniżenia ciepłoty ciała, utrata której dla osłabionego zwierzęcia może być zgonną.

Zamknijmy rozważania o wodzie następującym powiedzeniem: „Co za dużo, to niezdrowo, co za mało, zdrowiu szkodzi“.

Zbigniew Kamiński

## MÓL ZIARNOWY

Niesposób wyliczać tu całej gromady szkodników, przekroczyłoby to bowiem ramy niniejszego artykułu, ograniczymy się zatem z racji wprowadzenia nowego zboża do spichlerzy, do walki z molem ziarnowym.

Mól ziarnowy jest bliskim krewnym tych moli, które napastują nasze tkaniny wełniane. Nie sądźmy jednak, że w tym wypadku szkodnikiem jest motylek, jest nim tylko jego gąsieniczka. Obecność jego, to znak jej obecności. Motyl lata od końca maja do mniej więcej połowy lipca. W tym czasie samica składa kilkadziesiąt jaj, przylepiając po jednym do każdego poszczególnego ziarna. W kilkanaście dni później, wylęgłe gąsieniczki wgrzają się do środka ziarna, wyjadając ich treść całkowicie, pozostawiając jako ślad swej obecności jedynie otócze. Apetyt gąsieniczki nie kończy się na jednym ziarnie, ale uporawszy się z jednym przechodzi na drugie, a żerując już od czerwca do września;

ma czas uporać się z kilkunastu ziarnami. Na początku jesieni, gąsieniczki udają się do rozmaitych kryjówek, gdzie otaczają się oprzędem kokonem, barwy szarej i tak zimują, przemieniając się w poczwarkę na wiosnę roku przyszłego. W przeciwieństwie do wołka zbożowego, który wywodzi dwa pokolenia w roku, mól ziarnowy obdarza nas jednym; i to musimy zapisać na swoje dobro. Obecność mola ziarnowego w pomieszczeniach na zboże trudno nie spostrzec. Lata on w pobliżu swej siedziby wieczorem, mając wolny dostęp przez okna. Przedostawaniu się motyla możemy zapobiec, uszczelniając okna siatkami podobnie jak wszelkie szpary i otwory, przez które mógłby się przedostać.

Obecność mola znamionuje znajdywanie połączonych przedzą resztek skorupki ziarna, pozostawione odchody i rozsnute nitki pajęczyny na powierzchni stosu zboża. Przedzę tę pozostawiają gąsieniczki mola, przenosząc się z ziarna na ziarno.

Teplenie tego szkodnika polegać będzie na utrudnieniu mu życia wszelkimi środkami. Wszelkie szczeliny, szpary, zalepimy lepem sadowniczym lub cementem z dodatkiem teru, tam bowiem szukają kryjówek na zimę celem przepoczwarzania się. Częste szufłowanie zboża, puszczenie go na wialnię, usuwanie lekkich odwianych ziarn i spalenie tychże będzie pierwszym etapem wypowiedzianej mu walki. Drugim niemniej ważnym warunkiem oczyszczenia spichlerza z mola ziarnowego będzie niepozostawianie resztek zmiotków zbożowych z roku na rok w spichlerzu. Biełenie wapnem ścian nie pędzłem, a raczej rozpylającym aparatem z dodatkiem kreoliny pozwoli nam łatwiej dotrzeć do jego kryjówek. Chwilowa nieobecność ziarna na spichlerzu powinna dać nam możliwość przeprowadzenia radykalnej dezynfekcji.

Ustawiczne wietrzenie i szufłowanie niepokoi żerujące gąsieniczki i tym samym utrudnia im bytowanie. Pozbycie się wołka zbożowego oraz mola ziarnowego z pomieszczeń, w których magazynujemy zboże, zależy będzie od nas samych. Głównym jednak czynnikiem i pomocą będzie utrzymywanie czystości, usuwanie starego zboża i zmiotków.

Henryk Nidjól

## Błogosławieństwo kwasu mlekowego

Przyzwyczajaliśmy się tak obojętnie przechodzić koło codziennych zjawisk, że nie dostrzegamy w nich prawdziwych cudów przyrody, nie zdumiewamy się dziwnością fantastycznych dziwów, które roztacza przed nami bogata natura.

Są takie bakterie, które żyją w glebie i potrafią z powietrza przyciągać azot niegorzej niż ogromne mościcckie wieże, są takie, które umieją wytwarzać kwas cytrynowy. Ale najbardziej udowodnione, najmiłsze i najbliższe nam są bakterie kwasu mlekowego. Nie trzeba dzięki nim troskać się o zakwaszenie barszczu: wystarczy włożyć do garnka ćwikłowe buraki, zalać je przegotowaną wodą i postawić na piec lub to samo uczynić z mąką czy otrębami żytnimi, a za kilka dni niewidoczne, ale życzliwe duszki, które ledwie pod kilkusetkrotnym powiększeniem można dojrzeć, wywiążą się ze swego zadania i przygotowują nam naszą narodową potrawę — barszcz lub żur.

Korzystamy z usług tych życzliwych drobinek

przy kiszeniu ogórków i kapusty, a nawet nasze zwierzęta wysoce sobie cenią dobrodziejstwo tych małych pracowników chemii, którzy umożliwiają przechowanie im na czas zimy soczystych zielonek. Zwierzęta skazane na suchą paszę jakże chętnie zjadają kiszonki, których istnienie pozwala im nie odchodzić tak dotkliwie zimowej porze roku, bo małe stworzonka umieją w wytworzonym przez siebie kwasie zakonserwować paszę z małymi tylko zmianami, kosztem niewielkiej ilości cukru, zawartego w kiszonych roślinach.

Te same pracowite krasnoludki, albo — jak mawiali nasi piastowi praojcowie — bożęta przetwarzają nam mleko słodkie na kwaśne i umożliwiają wyrób sera, te same małe drobnostrójce stają się zaczynem dla chleba naszego powszedniego, choć tutaj często wypierają je drożdżaki, dające chleb praśny.

Udomowienie tych najmniejszych pracowników natury sięga tak daleko, że prawie każdy dom,



każda zagroda ma inny ich szczerp. Sami zapewne zauważyliście, że w każdym domu inaczej smakuje barszcz, inna jest kiszona kapusta, inny smak ma chleb. W dawnych, mniej oświeconych czasach lepiej jednak znano tę prawdę i dlatego panna młoda wnosila ze sobą do swego nowego domu zaczyn chlebowy, jedną z tajemnic gospodarskiego powodzenia.

Drobnoustroje te unieśmiertelnią przypowieść o niewieście, która kwas zakryła we trzy miary mąki, aż się wszystka zakwasiła. Dobrodziejstwo ich błogosławionego działania poznał w ubiegłym wieku wielki uczyony Miecznikow, który odkrył w nich eliksir długowieczności. Zauważył on bowiem, że najczęściej długowiecznych ludzi żyło w owym czasie wśród Bułgarów, którzy znani są z picia swego narodowego napoju — kefiru. Stwierdził on, że bakterie kwasu mlekowego walczą z drobnoustrojami gnilnymi, które specjalnie w starszym wieku, gdy przewód pokarmowy przestaje sprawnie działać, wywołują zmęczenie i przyspieszają zmiany starcze. Stąd za jego radą wielu ludzi spożywa na kolację kwaśne mleko, wzywając na pomoc maleńkich lekarzy przeciwko postarzającym niszczytelom. Dlatego, nie zapominając o tej zdobyczy wiedzy dla siebie warto o tym pamiętać i w odniesieniu do zwierząt i przygotować im kiszonki na zimę nawet wtedy, gdy innej paszy możemy mieć pod dostatkiem.

Tak więc ewangeliczne błogosławieństwo idzie za tymi mikroskopijnymi żyjątkami, które przygotowują nam codzienne pożywienie, walczą o naszą młodość, zachowują nam i trzodom naszym pożywienie na zimę. Z imieniem bakterii łączy się zwykle pojęcie złowrogich zarazków rozsadzających porządek organizmu zwany zdrowiem. Warto więc wspomnieć, że w tymże niewidzialnym świecie prócz wrogów mamy możnych, a życzliwych sprzymierzeńców w bakteriologicznej wojnie, którzy idą za nami z domu rodzinnego i pracują cicho i niepostrzeżenie w ciepłe ogniska domowego.

Mieczysław Cena

## O domowym wyrobie serów

Gospodarstwa drobne poza wyrobem masła nie zajmują się żadnymi przetworami z mleka. Serowarstwo uważane jest za zbyt skomplikowane i pozostawia się je mleczarniom. Większość serów rzeczywiście wymaga odpowiednich warunków i praktyki, są jednak i takie, które śmiało można produkować i w małym gospodarstwie.

Wyrób serów umożliwia nam sprzedawanie mleka pod tą postacią w każdej porze roku bez obawy, że się je dostarczy w stanie nieświeżym. Zapoznajmy się więc pokrótce z domowym wyrobem serów:

Sery dzielimy na:

- 1) kwaśne, twarogowe — zrobione z mleka skwaśniałego i
- 2) podpuszczkowe, słodkie — z mleka ściętego na słodko.

Twaróg robimy przeważnie z mleka zbieranego lub odwirowanego. Wlewa się je do glinianych naczyń i trzyma w temperaturze 20—25° C. Gdy skrzepnie (zależnie od pory roku po 10—20 godzinach), ogrzewamy wstawiając do naczynia z ciepłą wodą, lub lepiej do pieca chlebowego o temperaturze 30—40° C. Nie należy podgrzewać zbyt silnie, przegrzany bowiem twaróg kruszy się. Ogrzaną masę wlewamy do rzadkich woreczków,

aby serwatka odciekła, a po kilku godzinach dajemy pod prasę.

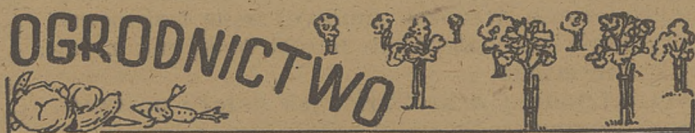
Sery właściwe robi się ze świeżego mleka pełnego lub zbieranego, ściętego przy pomocy podpuszczki. Jest to wyciąg z żołądka 2—3 tygodniowego jagnięcia lub cielęcia żywionego mlekiem. Wykorzystujemy więc tu substancję ścinającą mleko (trawiacą je) w żołądku młodego zwierzęcia. Podpuszczka znajduje się w handlu w postaci białego proszku, możemy ją jednak przygotować sami tak, jak to robią owczarze na halach. W tym celu odcina się ostatni oddział żołądka, t. zw. trawieniec, oczyszcza z resztek pokarmu, żył i tłuszczu, zawiązuje z obu końców, nadyma i suszy 2—3 miesiące. Po upływie tego czasu zalewamy 1 kg suchych, niespleśniałych, drobno pokrajanych żołądków cielęcych 10 litrami przegotowanej, letniej wody z dodatkiem 1/2 kg soli i 40 dkg kwasu borowego. Po 5—7 dniach płyn odsączamy, pozostałość zaś zalewamy ponownie 5 litrami wody z 1/4 kg soli kuchennej i 20 dkg kwasu borowego. Po 5 dniach przesączamy, zlewamy oba płyny do butelek i przechowujemy w zimnym i ciemnym miejscu.

Na 10 litrów ogrzanego do 35° C mleka wystarczy 20 kropel takiego wyciągu rozcieńczonego w 1,5 litra wody, aby po 40 minutach mleko skrzepło. Wlewając podpuszczkę mleko stale mieszamy, potem pozostawiamy je na jakiś czas w spokoju. Po skrzepnięciu rozdrabniamy masę serową, krając drewnianą szablą, aby uwolnić ją w ten sposób od serwatki i lekko podgrzewamy. Jest to t. zw. dosuszanie. Następnie wylewamy całą masę do form wyłożonych rzadką tkaniną. Po 2—3 godzinach wyjmujemy ser, wyciskamy serwatkę z tkaniny i wkładamy ser ostrożnie znów do formy. Z początku często się go obraca, a gdy skórka stwardnieje wyjmuje z formy i soli. Codziennie przez kilkanaście dni solimy ser, posypując go po wierzchu i wcierając ręką. Solenie wyciąga wodę, nadaje smak i konserwuje. Umieszczamy teraz ser w izbie czystej, przewiewnej, nie za wilgotnej, ale i nie za suchej, w temperaturze około 13—15° C i często nacieramy dłonią maczaną w serwatce — masujemy go.

Czynności nasze są skończone — teraz pracują dla nas pożyteczne bakterie i grzybki, powodujące dojrzewanie sera i za parę tygodni jest on zupełnie gotowy.

Przy wyrobie sera należy zwracać uwagę na czystość, gdyż jeżeli do sera dostaną się bakterie szkodliwe, cała nasza praca pójdzie na marne.

Janina Błażejwicz



## Uprawa ogórków na nasienie

Ogórki jako warzywo mają wielkie znaczenie i są zawsze chętnie spożywane zarówno w stanie surowym, jak i zakiszonym. Dlatego w pobliżu miast powstają większe plantacje ogórków i wielu gospodarzy specjalnie poświęca się ich uprawie na większą skalę. W uprawie ogórków ważną sprawą jest uzyskanie dobrego nasienia, aby otrzymane ogórki były pełne i zdrowe, smaczne i nadające się do za-

kiszenia. Odmian ogórków jest wiele, najwięcej polecenia godnymi są:

1) **Przybyszewskie**, krótkie, doskonale do kiszenia, pełne, wytrzymałe na niepogodę i chłodne lato. Odmiana powszechnie znana.

2) **Holenderskie**, średniej wielkości, skórka szara, dobre do kiszenia, pełne, wytrzymałe na słoty.

3) **Dołużyńskie**, średnio-długie, pełne, nie przerażające, dobre do kiszenia, wymagają jednak żyznej ziemi.

4) **Umicum**, półdługie, zielone, bardzo pełne, wytrzymałe na słoty, odporne na grzybek.

5) **Monasterskie**, półdługie, pełne, odporne na grzybek, wytrzymałe na słoty, dobre do kiszenia.

Hodowla ogórków na nasiona trwa jeden rok. Ogórki nasienne powinno się zbierać jedynie z krzaków wcześniej rodzących, plennych i zdrowych, ażeby te cechy się dziedziczyły. Najładniejsze i typowe ogórki przeznaczone na nasienniki pozostawia się na krzaku, ażeby dobrze dojrzały. Leżą one długo na ziemi, mogą jednak łatwo nadgnić, co zwykle ma miejsce w słotniejsze lata. Chcąc temu zapobiec, podkłada się pod nie parę małych patyczków, aby ziemi zbyt nie dotykały. Będzie to również pewnym znakiem, że te ogórki wybrane zostały na nasienniki. Gdy ogórki dojrzeją, tj. gdy dobrze żółkną, przystępujemy do zbioru. Przypada on pod koniec sierpnia i we wrześniu.

Nasiona ogórków można otrzymać przez t. zw. fermentację lub przez przejrzenie. Przy pierwszym sposobie dobrze dojrzałe ogórki kraje się na połowę

i łyżką wyjmuje nasiona razem z miąższem, do nich przylegającym. Miąższ z nasionami wrzuca się do beczki z wodą i dobrze miesza. W beczce tej fermentuje i rozpada się, wskutek czego nasiona opadają na dno. Gdy płyn stanie się klarowny, należy go zlać i przemyć nasiona czystą wodą, aby je uwolnić od resztek miąższu. Dobrze wymyte nasiona należy natychmiast rozłożyć cienką warstwą w miejscu dobrze przewiewnym, by należycie obeschły.

Drugi sposób polega na tym, że dobrze dojrzałe ogórki kładzie się w miejscu słonecznym na parę tygodni, ażeby dobrze przejrzały. Skoro się to już stanie, przekrawa je na pół, wyciąga łyżką nasiona, wrzuca do wody, następnie dobrze się je mięsza, zmieniając parokrotnie wodę. W końcu wrzuca się je na gęste sito, przemywa wodą, przecierając równocześnie ręką. Gdy są już czyste, trzeba je natychmiast suszyć. Specjalną uwagę należy zwracać na dobre wysuszenie nasion. Dlatego przechowywać je w miejscach suchych i ciepłych, aby dobrze wyschły.

Praktycy sięgają zwykle dwu — trzy-letnie nasiona, bo są pewni, że dobrze wyschły. Nasiona takie dają więcej kwiatków żeńskich, które później plonują. Pamiętać również należy, że ogórki są owadopylne, dlatego też ogórki nasienne powinny być odległe od innych ogórków najmniej 300 metrów.

Z jednego ara (100 m<sup>2</sup>) można mieć 2 kg nasion ogórków, z tym że 1/10 część plonu przeznaczono na nasienniki. Ilość ta wystarcza na obsianie 1 ha.

Inż. Aleks. Schoenowitz



## Łączenie rodzin pszczelich

Chcąc ratować nasze pasieki i niedopuszczyć do ich zupełnej zagłady musimy w braku cukru dążyć do łączenia pni, bo lepiej jest przezimować 5 pni, aniżeli stracić zupełnie 10.

Który z pszczelarzy nie może ze względów materialnych zakupić cukru na uzupełnienie zapasów zimowych, a pni jeszcze nie połączył, może to uczynić jeszcze w październiku.

Wiadomo bowiem, że im na polu jest niższa temperatura pszczoły chętniej przyjmują obcych przybyszów. Dwie matki, które np. w okresie lata przy spotkaniu rzucają się na siebie i staczają walkę na śmierć i życie, w porze zimowej będą traktować się przyjaźnie tak dalece, że nawet będą pić z tej samej kropli miodu.

Poniżej podaję w krótkości jak należy postępować przy jesiennym łączeniu rodzin pszczelich.

Bez względu na to, jakie systemy uli zamieszkałe przez pszczoły będziemy łączyć i kasować, zawsze przed przystąpieniem do samej czynności łączenia dajemy do obu uli po małym kryształku kamfory.

Po zakamforowaniu obu pni i po usunięciu z jednego pnia matki gorszej, przystąpimy do samego łączenia, w ten sposób, że na gniazdo ula nowoczesnego nakładamy kratę odgrodową, na nią kładziemy pojedynczy arkusz papieru gazetowego a w końcu gniazdo ula, który ma być skasowany. — Po kilku godzinach pszczoły przegryzą papier i po-

łączą się bardzo dobrze. Nałożenie kraty odgrodowej jest o tyle wskazane, że nie zawsze pszczelarz będzie mógł matkę znaleźć. Nałożona krata będzie w tym wypadku bardzo pomocną, ułatwi nam w odnalezieniu matki. Większość pszczół z nałożonego gniazda ula kasowanego przejdzie do gniazda dolnego, a w górnej nałożonej kondygnacji pozostanie jedynie matka z garstką pszczół i w ten sposób łatwiej ją będzie można odszukać.

Przed złączeniem rodzin usuniemy matkę starszą i gorszą. Jeśli chodzi o matki młode i pełnowartościowe, które nam pozostają po łączeniu pni, to te możemy przez zimę przetrzymać w małym roiku na 3—4 ramkach w pniu bliźniaczym obok drugiej rodziny, albo w miodni ula słowiańskiego. Wówczas miodnie musimy oddzielić szczelnie deseczką od gniazda i otworzyć drugie oczko wylotowe. Taki mały roik możemy też pomyślnie przezimować w nadstawce ula amerykańskiego lub też w zupełnie osobnym uliku zapasowym, przeznaczonym i dostosowanym jedynie do zimowli 3—6 małych rodzin pszczelich z matkami rezerwowymi. — Samą czynność łączenia jest najlepiej przeprowadzać wieczorem.

Po skutecznieniu połączenia dobrze jest podać pszczołom nieco pokarmu, co przyczyni się do wytworzenia dobrego nastroju i zgody.

M. Tyrała

## Z działalności Związku Samopomocy Chłopskiej

**Pierwszy Zielony Sztandar Zw. Samopomocy Chłopskiej** ufundowano w gminie Nowo-Iwiczna powiatu warszawskiego. Powstanie sztandaru nastąpiło przy okazji uroczystości dożynkowych. W uroczystościach wziął udział wiceminister Bieńk — wiceprezes Zarządu Główn. Zw. Samop. Chłopskiej.

**Gmina spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej w Nadbrzeziu** (pow. sandomierski) rozpoczęła pracę bez żadnej pomocy finansowej z zewnątrz. Spółdzielnia uruchomiła tartak. Nadto spółdzielnia zajmuje się skupem od członków i dostawą dla wojska warzyw, kartofli, zboża, mąki, kaszy. Ceny, po jakich sprzedaje spółdzielnia, są niższe od cen pobieranych przez miejscową spółdzielnię spożywców. Dla członków sprowadzono z Kątowic węgiel. Projektowane jest sprowadzenie papy dachowej. Spółdzielnia rozpoczęła prace kapitałem 25 tys. złotych, pochodzącym z udziałów członków.

**W woj. gdańskim** na 16 powiatów zorganizowanych jest 13 Powiatowych Zarządów Sam. Chłopskiej, 53 gminnych i 206 gromadzkich. Spółdzielni zorganizowano 38. Jest to skromna liczba, ale w warunkach, jakie tutaj istnieją, to wiele znaczy. Spółdzielnie Z. S. Ch. przejmują resztkówki. W tej chwili prowadzą one działalność handlową, niektóre: mleczarnie i piekarnie. Dzięki Spółdzielniom Z. S. Ch. spadła cena chleba.

**Ośrodki zdrowia na wsi.** Wojew. Zw. Samopomocy Chłopskiej w Warszawie organizuje ośrodki zdrowia na terenie woj. warszawskiego. Ministerstwo Zdrowia przeznaczyło na ten cel 300.000 złotych. Resztę kosztów poniosą chłopcy.

**Cukier dla wsi.** Z inicjatywy Zarządu Głównego Zw. Samopomocy Chłopskiej udała się do ministra przemysłu Minca specjalna delegacja plantatorów buraka cukrowego w sprawie uzyskania dla plantatorów wyższych przydziałów cukru, niż to przewidywała ramowa umowa zawarta wiosną tego roku między cukrowniami a plantatorami.

Minister zgodził się na podwyższenie zapłaty za 1 kwintal

buraków z 1,5 kg cukru na 2 kg plus 30 gr. cukru za transport 1 kwintala na odległość 1 km.

Jeśli zważymy, że 1 ha daje ok. 150 kwintali buraków, to w przeliczeniu na ceny wolnego rynku chłop otrzymuje za dostawione z 1 ha buraki ok. 40.000 zł. w cukrze, a więc cenę gwarantującą najzupełniej opłacalność tej tak ważnej dla szerokiej mas ludności miejskiej i wiejskiej gałęzi produkcji rolniczej.

Zmiana umowy między cukrowniami a plantatorami przedstawiona zostanie jako wspólny projekt Min. Przemysłu i plantatorów na najbliższym posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów.

**W Jeleniej Górze** odbyło się zebranie organizacyjne Powiatowego Zarządu Z. S. Ch. Po przedstawieniu obecnym przez delegata z Ligny celów i zadań Samopomocy ukonstytuował się Zarząd powiatowy, który wziął na siebie wykonanie najpilniejszych zadań — szerszego organizowania komórek Samopomocy w każdej gromadzie i gminie.

Po zebraniu obecni udali się do ob. Pełnomocników Rządu na miasto i powiat, którzy ze swej strony przyrzekli najdalej idącą pomoc.

**Ani grosza w ręce spekulantów** — takie hasło rzucił Zarząd Z. S. Ch. w Lublinie w związku ze spekulacją artykułami żywnościowymi, wyrobami przemysłowymi i rzemieślniczymi, oraz opałem; będzie on sprowadzał do swych spółdzielni, artykuły żywnościowe z tych powiatów, gdzie są najtańsze i dostarczał je do miast dla stołówek i spółdzielni robotniczych i pracowniczych. Z drugiej strony rolnikom dostarczy wszelkich wyrobów przemysłu i rzemiosł, oraz węgla w drodze wymiany za artykuły żywnościowe.

**Elektryfikacja wsi.** Z inicjatywy Związku Samopomocy Chłopskiej podjęto starania mające na celu elektryfikację wsi w wojew. krakowskim.

Robót instalacyjnych podjęły się Państwowe Zakłady Elektryfikacyjne. Prace podjęto na terenie kilkunastu gromad w powiecie miechowskim i bocheńskim. Doprowadzenie prądu do poszczególnych gospodarstw kosztuje około 2 tys. złotych. Cena ta ulega poważnym niżynom w wypadkach elektryfikowania osiedli o budowie zwartej.

## Z Polski i ze świata

**Powracają Polacy.** Do końca listopada b. r. ma wrócić z zachodu 900.000 polskich repatriantów. Również z Anglii rozpoczą się powrót Polaków. Z innych państw, przede wszystkim ze Szwecji, Norwegii, Francji, Szwajcarii, Austrii i Czechosłowacji też chcą Polacy wracać do kraju.

**Przykład godny naśladowania.** Powiat mińsko-mazowiecki został nawiedzony gradobiciem. Poważne szkody w zbiorach poniosła gmina Siennica. Mimo to gminna Rada Narodowa wystąpiła z wnioskiem o zwolnienie gminy z obowiązku dostawy świadczeń rzeczowych. Równocześnie odbyło się zgromadzenie przedstawicieli ludności gminy, na którym zaznamowano zebranych ze znaczeniem dostawy świadczeń dla odbudowy zniszczonego działaniami wojennymi gospodarstwa narodowego. Gospodarze gminy Siennica, rozumiejąc doniosłość zagadnienia, zobowiązali się wypełnić obowiązek w miarę możliwości. W obecnej chwili chłopcy gminy Siennica zdali obowiązujące dostawy w 98 proc.

**Wszyscy pracownicy fizyczni i umysłowi** pracujący w fabrykach, w instytucjach i przedsiębiorstwach państwowych i prywatnych zwolnieni są od płacenia składek ubezpieczeniowych. W ten sposób faktyczny zarobek pracownika zostanie podniesiony o 8,5%. Całkowity ciężar płacenia wszystkich świadczeń ubezpieczeniowych przerzucano na instytucje, wzgl. na prywatnego pracodawcę. Zwolnienie obowiązuje od 1-go września 1945 r.

**„Spotem”** w miesiącu wrześniu b. r. osiągnął sumę obrotu 400 mil. zł. Spółdzielczość polska przekroczyła we wrześniu cyfrę 1 miliarda złotych obrotu.

**Polskie porty.** W sierpniu przez Gdańsk i Gdynię przeszło 326 statków. W tym czasie załadowano i wyladowano 101.836 ton różnych towarów. Porty to nasze okna na szeroki świat. Handel z krajami zamorskimi, to nasz udział w gospodarce świata.

**Mamy 17.630 pojazdów mechanicznych**, w tym 5.270 samochodów osobowych, 9.193 ciężarowych i 3.167 motocykli. Największą liczbę zarejestrowanych pojazdów mechanicznych ma Warszawa, następnie wojew. śląsko-dąbrowskie i łódzkie.

**6.600 polskich lotników** weszło w związki małżeńskie z Angielkami.

**W akcji świadczeń rzeczowych** przoduje wojew. śląsko-dąbrowskie. Na drugim miejscu znajduje się województwo łódzkie. Wśród powiatów, które przekroczyły normę, jest powiat pszczyński. Do dnia 20. 9 powiat ten wypełnił 33% planu rocznego. Następny jest powiat wadowicki w wojew. krakowskim, który wypełnił plan roczny w 30%. Dalej pow. zubiński w województwie pomorskim — wypełnił plan w 29%. Małorolni i średniorolni gospodarze gromady łbiska pow. grójecki, mimo złego urodzaju, wypełnili 65% planu rocznego.

**712 mostów odbudowano dotychczas w Polsce** spośród zniszczonych w czasie działań wojennych. Poza odbudowanymi całkowicie znajduje się w trakcie remontu 235 mostów.

**Plan siewu** przewiduje obsiew 6.279.409 ha zbożami ozimymi. W tej liczbie: żyto ozime — 4.988.496 ha, pszenica ozima — 1.244.328 ha, jęczmień ozimy — 46.585 ha. Na tereny przyłączone przypada 1.970.000 ha planowanego siewu ozimych. W stosunku do ogólnej powierzchni ziemi ornej, oziminy stanowią ok. 40% obsiewu wszystkich roślin uprawnych, pszenica ozima — 20% planowanego siewu ozimin. Rozszerzenie uprawy pszenicy przewidywano.

**Na Zachód.** W województwie pomorskim może się jeszcze osiedlić na gospodarstwach pomieckich 4.388 rodzin repatriantów. Najwięcej wolnych gospodarstw pomieckich znajduje się w powiatach: sepolińskim — około 600, chełmińskim — 638, grudziądzkim — 640; bydgoskim — 472, lipnowskim — 420, rypińskim — 586, oraz toruńskim — 256.

**23 miliardy złotych straciła wieś polska** na skutek działań wojennych i rabunkowej gospodarki okupanta. W inwentarzu żywym straciliśmy ponad 2 miliony koni, 8,5 mil. bydła, 6,4 mil. świń i 3 mil. owiec, których łączna wartość dochodzi do 3 miliardów złotych. Straty z tego tytułu są w istocie swej poważniejsze, brak bowiem koni będzie utrudniał uprawę roli przez wiele lat, na skutek zaś braku bydła spadła produkcja nabiału i mięsa, a także produkcja nawozu. W budynkach stracili rolnicy 7,5 miliarda zł., w inwentarzu martwym 2,5, w sprzętach domowych 1 miliard złotych.

**Robotnicy w Czechosłowacji** samorzutnie organizują brygady pracy. W wielu fabrykach uchwalili przedłużyć czas pracy, zastępując w ten sposób brak i potrzeby ludzi.

**Dar Szwecji dla chorych w Polsce** wynosi 9 skrzyń zawierających różne leki między innymi tran i witaminy w pastylkach. Dar ten uzyskano ze zbiórki w szwedzkim mieście Goeteborgu.

**Rada kontroli w Berlinie** orzekła, że Niemcy będą musiały dostarczyć rąk do pracy również za granicami kraju. Członkowie partii hitlerowskiej będą zatrudnieni przy najcięższych robotach.

**Rząd Austrii** postanowił zwrócić się do mocarstw o uznanie go za prawomocny rząd austriacki, o zniesienie granicy między strefami okupacyjnymi, o wycofanie wojsk okupacyjnych, wreszcie o przyjęcie Austrii do organizacji Narodów Zjednoczonych.

**Wybory do parlamentu w Norwegii** przyniosły zwycięstwo partiom lewicowym. Nowy parlament składać się będzie z 81 przedstawicieli lewicy, oraz 69 prawicowych.

**Drugi zdrajca Francji** skazany na śmierć. W Paryżu odbył się proces b. premiera prohitlerowskiego rządu Vichy Lavała. Kiedy armia niemiecka okupowała część Francji, Laval za zdradę swego kraju został premierem, a najbliższymi jego przyjaciółmi i zastrzykami byli znani szpiegowie hitlerowscy. On to wydawał w ręce gestapo patriotów francuskich, on wysyłał „dobrowolnie” Francuzów na roboty do Rzeszy, równocześnie na nędzę i krzywdzie narodu zbijał majątek i lokował kapitały za granicą. Po wypędzeniu Niemców uciekł do Hiszpanii. Franco jednak pod naciskiem państw zwycięskich wydał go Francuzom. Sąd skazał Lavała na karę śmierci.

**Powtórzyły się lajdactwa** ciężkiego przemysłu z zeszedłej wojny. Otóż Ford dostarczał Niemcom samochodów aż do 1942 roku. Japońskie samoloty pędzone były amerykańską benzyną. Prawie do końca obecnej wojny Turcja dostawała od Anglii naftę i surowce dla przemysłu wojennego, które wymieniała za sprzęt wojenny. Przemysłowość ludzi interesu zaiste jest olbrzymia, ale nie możemy zrozumieć, jak rządy będące przedstawicielstwem całego narodu, mogły dopuścić, aby Niemcy i Japonia były dostrajane przez przemysłowców anglo-amerykańskich. Byłby czas i tych panów postawić przed sądem za zdradę i krew milionów.

**42.000 uszkodzonych domów w Londynie** czeka na remont. W innych miejscowościach Anglii ilość zniszczonych i uszkodzonych domów wynosi 10.500.

**Anglia** w ciągu najbliższych trzech miesięcy zwalniać będzie dziennie 11.000 żołnierzy. Do połowy przyszłego roku ma być tam zwolnionych 3 miliony mężczyzn i kobiet.

**Niemcy** trzymali w okropnych warunkach nie tylko dorosłych cudzoziemców przymusowo wywiezionych na roboty, ale również urodzone w niewoli dzieci. Ok. 400 takiego drobiazgu polskiego i czeskiego żyje obecnie w Bawarii, w dalszym ciągu nie mając dostatecznego wyżywienia i opieki lekarskiej. Szwajcarski Czerwony Krzyż ma się zaopiekować biednymi dziećmi.

**Jugosławia** składa się z 6 zjednoczonych państw: Serbii, Chorwacji, Słowacji, Macedonii, Bośni i Hercegowiny oraz

Czarnogóra. Na czele państwa stoi zjednoczony rząd narodowy marszałka Józefa Broz Tito. Marsz. Tito podczas okupacji niemieckiej stworzył silną armię wyzwolenczą, która przez długie lata walczyła z hitlerowskim okupantem. W czasie tych walk najbardziej zasłużyła się Bośnia. Jest to kraj wysokich i lesistych gór, idealnie nadających się do partyzantki. Dlatego też w tej części najdłużej trwałej i najcięższej były walki partyzanckie z Niemcami. W wyniku tych walk Bośnia jest najmocniej zniszczona z całej Jugosławii. Wymordowana została, lub zginęła jedna piąta część ludności Bośni, liczącej przed wojną 2 1/2 miliona mieszkańców. Spalono 150 tysięcy domów, z czego 135 tysięcy po wsiach i 15 tysięcy po miastach, co stanowi trzy czwarte stanu przedwojennego. Zniszczenia są tego rodzaju, że w wielu okręgach masy ludowe mieszkają muszą w ziemiankach, a nauka szkolna odbywa się pod gołym niebem. Zniszczenie środków komunikacji stanowi tu ważną przeszkodę w odbudowie.

**Węgry** prawie ćwierć wieku szły razem z faszystowskimi podpalaczami Europy. Jednak zupełnie na łup niemieckiej zaborczości wydały kraj faszystowskie rządy Horty'ego i Szalassy'ego. Pięknęło z Węgier do Rzeszy zboże i drzewo, broń i surowiec, kontyngent ludzi i bogactwa kultury narodowej. Trzeba było dopiero pomocy z zewnątrz, żeby na gruzach Budapesztu zrodziło się wreszcie wolne demokratyczne państwo. Tymczasowy rząd węgierski zorganizował wreszcie walkę przeciw hitleryzmowi i podpisał układ o zawieszeniu broni z ZSRR, Anglią i Stanami Zjednoczonymi. Na mocy tego aktu Węgry musiały wystawić do walki z Niemcami 8 dywizyj piechoty, oraz zwrócić poszkodowanym narodom terytoria, a więc zagrabione w r. 1939 ziemie Czechosłowacji, północną Transylwanię zagarniętą Rumunii w r. 1940, i tereny Jugosławii. Nadto zapłacić za mordercy i grabieżce, za ruiny i gwałty dokonane w ZSRR, w Jugosławii, Bułgarii i wszędzie tam, gdzie stała się stopa faszystowskiego żołdaka węgierskiego. Węgry muszą pomieścić się w granicach r. 1937. Ogłocony naród węgierski ocknął się z długich lat ślepoty i zaklamania. Obecnie na gruzach zrujnowanej stolicy odbędzie się sąd nad węgierskimi przestępcami wojennymi tej miary co Szalassy i inni, których Węgrom oddali Amerykanie.

**Niemcy chcieli wytruć świat.** Międzynarodowa komisja dla badań zbrodni niemieckich wykryła tajny dokument hitlerowski, z którego wynika, że Niemcy postanowili bronić się przy użyciu trucizny. Poza tym Niemcy postanowili zatrącać napoje alkoholowe, preparaty medyczne, a nawet żywność, nadto przygotowywali specjalne bomby chemiczne, którymi zamierzali wytruć wojska nieprzyjacielskie.

**Szwajcaria** przez wiele lat prowadziła politykę profaszystowską. W czasie wojny neutralność jej była raczej dwulicowa, gdyż udzielała wydatnej pomocy Niemcom, Włochom i Rumunii, dostarczając im broń, amunicję, łożysk kulkowych, motorów, obrabiarek i innych narzędzi, nawet bydła i żywności. Firmy szwajcarskie, handlujące z Niemcami, miały zapewnienia finansowe swego rządu, w razie nieprzewidzianych strat, ba nawet Szwajcaria udzieliła Niemcom kredytów w sumie 850 milionów franków szwajcarskich. Konta Hitlera, Goeringa i innych dyktatorów hitlerowskich w bankach szwajcarskich dla zamaskowania ukryte były pod cyframi. Za te przysługi „wdzięczny” Hitler w r. 1943 planował napad na Szwajcarię. Dzięki doniesieniom wywiadu, zmobilizowano szybko armię szwajcarską, że Hitler narazie cofnął nakaz. Na jesieni przyszła kapitulacja Włoch i klęski niemieckie, co odwróciło niebezpieczeństwo od Szwajcarii. Tak wyglądała farbowana „neutralność” Szwajcarii. Teraz pragnie ona stanąć uczciwie w jednym rządzie z państwami milującymi pokój i sprawiedliwość.

**Dostawy UNRRA** do krajów wyzwolonych Europy przekroczyły 2 miliony ton. Wartość ich wynosi 530 milionów dolarów.

## DOM HANDLOWY SYPNIEWSKI I JAKUBOWSKI

Sp. z o. o.

KRAKÓW, MIKOŁAJSKA 4 TELEFON: 594-66

dostarcza: **MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE**

jak KIERATY, MŁOCARNIE, PRZYSTAWKI, WIALNIE, SIECZKARNIE, PŁUGI, BRONY, KULTYWATORY itd.

**CZĘŚCI ZAPASOWE**

Prenumerata kwartalna z opłatą za dostawę względnie z przesyłką pocztową wynosi 30 złotych

Wpłacajcie w Administracji, albo na P. K. O. Kraków konto IV — 428, albo przez Państwowy Bank Rolny — Oddział w Krakowie, konto Nr. 76. Za zwłokę w dostawie czasopisma Administracja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji:

Kraków, ul. Szczepańska 2, I p. — tel. 575-82.

Redakcja czynna codziennie od 10—12,

Administracja od 8—15 — w sobotę od 8—13.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

ogłoszenia na ostatniej stronie:

Cała strona — 1500 zł. 1/2 strony — 800 zł. 1/4 strony — 500 zł. 1/8 strony — 300 zł. 1/16 strony 200 zł.

Drobne ogłoszenia na ostatniej stronie za każde słowo 5 zł.

Ogłoszenia w tekście 50% drożej.